

ABC literacko-artystyczne

Staly dodatek tygodniowy pod redakcją Stanisława Piaseckiego

Rok III.

niedziela 10 czerwca 1934 r.

Nr. 24

Tadeusz Dziegielewski

Dusza narodu w architekturze

Otwarta obecnie wystawa współczesnej architektury francuskiej ogranicza się do fotografii projektów wykonanych. Nie zawiera efektownych rozwiązań w rodzaju projektu Le Corbusiera zburzenia istniejącego Paryża i zabudowania go odnowa drapaczami. Nima modnych projektów funkcjonalnych „ma” do

podobnie jak stanowią podstawę modernizmu.

Sztuka francuska wypowiedziała się najwspanialej w gotyku, łącząc śmiałą technikę z głęboką wiarą. Z instynktowną rezerwą przyjęła barok, który lekcewał rozumowe prawa budowania. Przystosowała go do wymagań swego intelektu, tworząc racjo-

do spokojnej zadumy i rozmyślenia.

Charakter sztuki modelują nie epoki, lecz narody. Klasyfikacja stylów, przeprowadzona w czasie, zbyt wiele nastroczałaby trudności historykom sztuki. Bo w ciągu kilku lat narodziło się wiele modernizmów biegunowo różnych. W r. 1925 odbyła się w Paryżu wystawa na temat: Art decoratif et architecture moderne. Ale modernista z r. 1928 odnosił się już do wystawowej „architecture moderne” jako do przebrzmiałego barbarzyństwa. Sowiety, często określane mianem awangardy modernizmu, przeszły nie mniej radykalną ewolucję pojęć. Dziesięć lat temu arch. Ginzburg pisał: „...nowoczesna architektura jest śmiertelnie chora, lecz nie pragniemy jej leczyć. Przeciwnie, wolimy ją zniszczyć i zastąpić nowymi, socjalistycznymi formami, pozbawionymi wewnętrznych sprzeczności, jako dziedzictwa kapitalizmu... Nas nie wiąże przeszłość”... Niedawno komisarz oświaty Lunaczarski, charakteryzując pracę arch. Jofana, wyróżnioną pierwszą nagrodą w konkursie na Pałac Sowietów, stwierdził: „projekt jest bardzo zadawalający; nie stroni od motywów antycznych (np. wielka kolumnada na parterze)”.

Aby uniknąć podobnego chaosu pojęć, nazwijmy modernizmem nie nową architekturę, ale nowe problemy, które architektura ma rozwiązać. Patrząc na problemy XX w. z bliska, przeraża nas ich wielkość. Ulegamy sugestji, że przeżyjemy przełom, który wyłoni nowe życie, a z nim nową architekturę. Tymczasem każda miniona epoka stwarzała nowe problemy. Urbanistyka po kilkunastowiekowym bezruchu, zostaje w średniowieczu powołana do tworzenia miast, Renesans ofiarowuje człowiekowi komfort. Humanizm naszego wieku demokratyzuje komfort pod hasłem: słońce, powietrze, wygoda i używanie ruchu ma być dostępne dla wszystkich. Tak powstał uniwer-

salny problem mieszkaniowy XX wieku.

Od stu lat rośnie znaczenie maszyny. Rozwój techniki przybrał tak zawrotne tempo, że przerażony człowiek poczuł się jej niewolnikiem i zaczął czcić nowe bóstwo — maszynizm. Na jego ołtarzu złożył w ofierze sztukę. Odtąd styl modernizmu tworzą nie artyści, lecz technicy. Tak powstało przeświadczenie, że uniwersalne problemy rozwiąże tylko wszechpotężna, uniwersalna technika. Le Corbusier mówi: „W chwili obecnej należy szukać rozwiązań, odpowiadających nauce — a ta jest nieśmiertelna — i odnoszących się do jednego przedmiotu, do uniwersalnego człowieka”. Odtąd obowiązuje międzynarodowy kanon.

Le Corbusier głosi: „...niema spadzistów dachów, ich miejsce zajęły tarasy - ogrody”. Odtąd buduje się kosztowne płaskie dachy nawet dla najbiedniejszej ludności, nawet tam, gdzie warunki atmosferyczne dowodzą ich szkodliwości. Dachy maskuje się podwyższonymi murami, tak jak w czasach secesji maskowano wnętrza „ozdobną” fasadą. A więc znów zjawia się bezmyślne kopjowanie wzorów, szablon i nieszczerłość, czyli grzechy zarzucane klasycyzmowi. Daleko odeszliśmy od rozumowej definicji Perreta: „Styl nowoczesności, to celowa, świadoma, konsekwentna oszczędność przestrzeni i materiału budowlanego”. Architektura międzynarodowa, podobnie, jak dawniej klasycyzm, oparowała doktrynerstwo. Wywołuje to niezadowolenie, szczególnie silne tam, gdzie poprzednio uniwersalne nowinki znajdowały szerszy posłuch, a więc w Niemczech i Sowietach.

Niedawno Hitler mówił: „Cobyście powiedzieli o architekcie, autorze gmachu teatralnego, któryby świadomie ignorował tysiącletni dorobek w tej dziedzinie? Byłby to architekt małego ducha”. Jeszcze wyraźniej prze-

mawia Goebbels: „...gdy sztuka traci kontakt z narodem, gdy triumfuje hasła: sztuka dla sztuki, czy też sztuka dla wybranych, wtedy zwęża się zakres jej działalności, traci konsumentów, rezygnuje z posłannictwa, popada w nędzę. Sztuka staje się niepotrzebna”.

W Sowietach biuletyn, zawie-

wyraz dumie narodowej, może być równocześnie twórczą? Niechaj te wątpliwości rozwieje parę spostrzeżeń, które nasuwa obecna wystawa konserwatywnej architektury francuskiej. We Francji został odkryty żelazobeton, który uratował architekturę od uwiadu w okresie secesyjnej niemocy i bezmyślnego powta-



Architektura francuska: Port lotniczy w Lyonie (proj. arch. A. Chomel i P. Verrier).

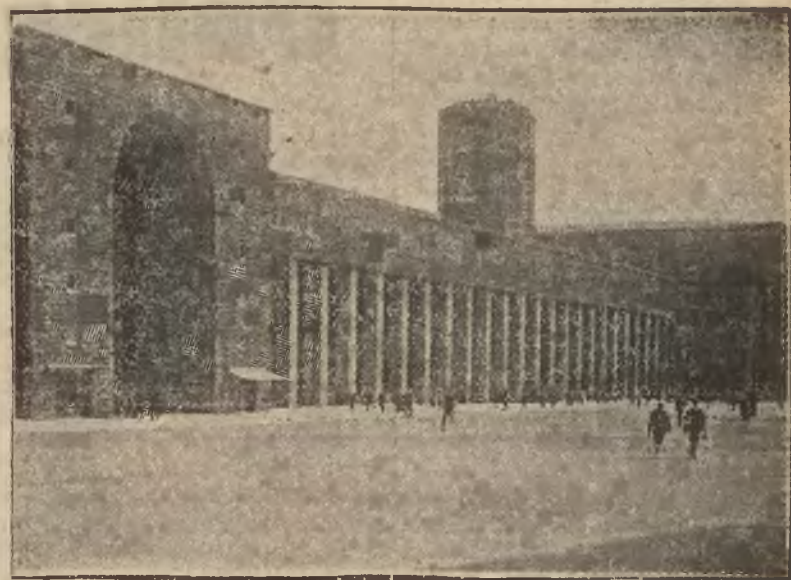
mieszkania”. Pozornie prace wystawione nie nasiąknęły jeszcze ideami modernizmu, który głosi, że odkrył funkcjonalizm i konstruktywizm. Odtąd ewolucja nie ma być celem, lecz funkcją planu budynku, a szkielet stalowy lub żelbetowy ma umożliwić najracjonalniejsze formowanie tego planu.

Czy jednak słusznie wiek XX uważa funkcjonalizm i konstruktywizm za swoją własność? Przed pół wiekiem Violet le Duc nauczał, że gotyk dążył do uzależnienia formy budynku od planu. Odtąd, poprzez wszystkie style francuskie przewija się wielka dbałość o jasny i logiczny plan. Mniej uwagi poświęca się elewacji. Może dlatego renesansowe i barokowe elewacje włoskie odznaczały się większym bogactwem form, aniżeli fasady francuskie. Gotyk mógł tworzyć śmiałe konstrukcje, bo podzielił funkcje sklepienia na noszący szkielet żebów i lekkie wypełnienie tła. Oto funkcjonalizm i konstruktywizm, stosowany we Francji przed siedmoma wiekami!

Francuski gotyk, drogą genialnej intuicji, i modernizm, drogą naukowych dociekań, doszły do identycznych wniosków. Rozumna praktyczność, szczerłość i logika tkwi w umysłowości francuskiej.

nalistyczne style Ludwików. Po przez wszystkie epoki sztukę francuską cechuje umiar — wynik równowagi rozumu i uczucia w usposobieniu Francuza. Te cechy charakteryzują również obecną wystawę.

Architektura zmierza ku syntezie wiedzy i sztuki, uczucia i rozumu, wreszcie mody i tradycji. I jeśli dążenie osiągnięcia tej równowagi nazwiemy modernizmem, to, począwszy od stylu romańskiego, a kończąc na roku 1934, Francuzi są w każdej epoce modernistami. Wnętrza domów japońskich sprzed trzystu lat mają wszelkie cechy purytańskiego modernizmu. Tworzone w epoce rozszalałego baroku, odznaczają się dyskretnym umiarem i prostotą. Bo „barokowi” i „modernistyczni” Japończycy tak samo skłonni są



Architektura niemiecka: Dworzec główny w Stuttgarcie (proj. arch. Paul Bonatz).

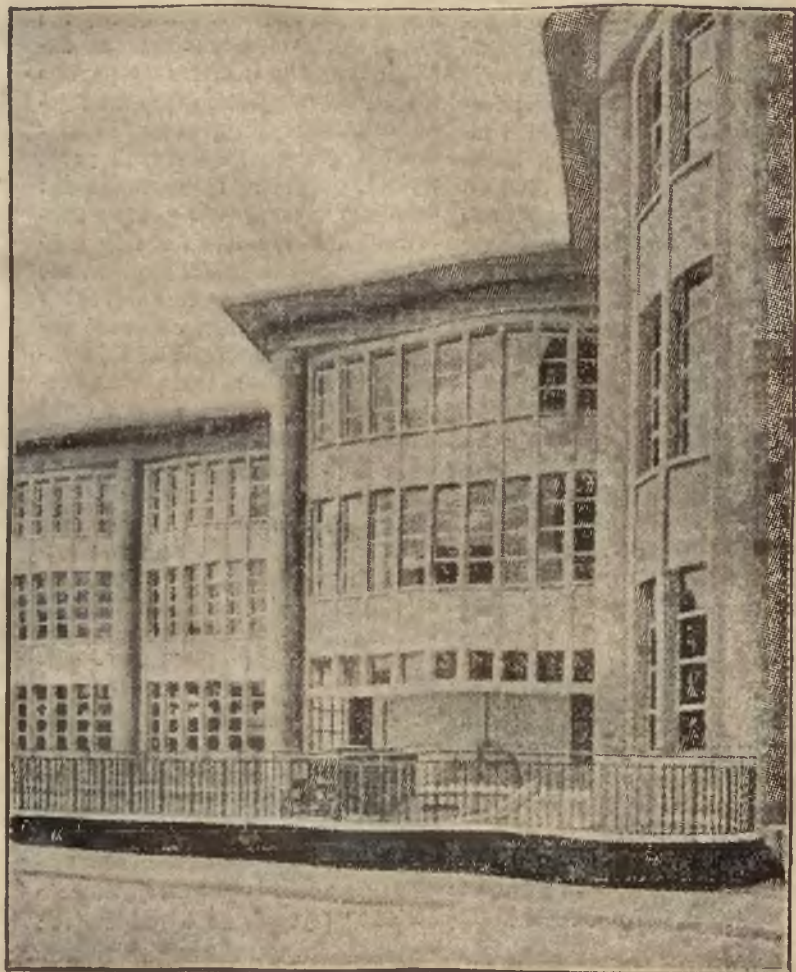
rację urzędową opinię o pracach konkursowych na Pałac Sowietów, głosi: „...niektórzy rzucają się w kraciowosc, w negację wszelkiej sztuki, w bezpłodny nihilizm, w wynajdywanie za wszelką cenę form „nowych” (wszystko jedno jakich, byle niepodobnych do starych) i sami, nie spostrzegając, wpadają, albo w fantastykę abstrakcyjną, albo w bezprzedmiotowy, w sobie zamknięty formalizm”.

Tak odbywa się likwidacja międzynarodowej architektury. Niestety, poza stołem manifestów i programów, nie pozostawia nam ona w spadku żadnej myśli twórczej.

Czy sztuka, oparta o tradycje kulturalne, dająca plastyczny

Warto zwrócić uwagę, z jaką lekkością i wdziękiem i odrębnością rasową Pacon projektuje dworzec lotniczy — najbardziej kosmopolityczny temat — w okresie triumfu hasła międzynarodowości. Oglądamy zmartwychwstałe kolumnienki, gzymsy, łuki, t. j. te formy architektury, które parę lat temu uznawano za śmieszne anachronizmy.

Jeśli ówczesny modernistyczny purytanizm form musiał przyjść jako dieta po niestrawnościach secesji, to z szacunkiem podziwiamy dojrzałość kultury Francji, dzięki której jej architektura, pierwsza spośród innych krajów, powróciła do pełnego zdrowia i uniknęła groźnych komplikacji międzynarodowych hasel.



Architektura francuska: Poczta w Reims (proj. arch. F. Le Coeur).

Stanisław Piasecki

Nowy romantyzm

Lata wojny liczyło się podwójnie. Ale lata powojenne liczyłyby chyba trzeba potrójnie, czy co najmniej, w tak błyskawicznym tempie dokonują się w nas i wokół nas przemiany. Co wczoraj jeszcze wydawało się ważne,

istotne i aktualne, dziś staje się nieważne, nieistotne i przebrzmiałe. Mknijemy poprzez przestrzeń pojęć z szybkością oszalamiającą.

Nowa rzeczowość! Jakież to jeszcze do niedawna było hasło popularne i, zdawało się, najbardziej twórcze w sztuce współczesnej. Pasjonowało wszystkich, podniecało do walk, pobudzało do srogania z piedestałów dętych wielkości. I pod tym względem odegrało rolę olbrzymia.

Trzeba było bowiem hasłem nawrotu do rzeczowości uprzętać grunt, zawalony smętnymi resztkami i okruciami minionej epoki. Trzeba było odrzucić precz i na bok to wszystko, co z minionej epoki przedwojennego, szczerzego patosu młodopolskiego przetrwało się poprzez mur graniczny wojny w formie nieznoszącej zbanalizowanej. Trzeba było oczyścić plac do nowej budowy.

Ale rychło się okazało, że hasło nowej rzeczowości, jest w obecnych czasach tylko hasłem negatywnym. Burzyć przy jego pomocy można było doskonale. Więcej nawet — bo przygotować nowy budulec. Tylko już z wznoszeniem budowli szło znacznie gorzej.

Po śmiesznych, irytujących wykrętach językowych epigonów młodopolszczyzny — z jakąż rozkoszą czytało się pierwsze utwory nowej prozy polskiej, celującej prostotą stylu i wystawieniem! Oczekano się poprostu głęboko odumy berentowsko - kadenowskiego cudactwa. Tamto było już nie do zniesienia — to, co się roziło w nowej prozie, działało o-

rzeźwiająco. Literatura zaczęła nareszcie przemawiać do nas po prostu, po ludzku, po zwyklemu.

Ale po krótkim okresie zachwytu nad tą spokojną, równą, niemal klasycznie odmierzaną nową prozą, przyszło uczucie niedosytu. Czegoś nam w niej brak. Jeszcze żyją, i pożałuj, Boże, piszą młoderzy młodopolszczyzny, ponad ich głowami przeszła fala nowej rzeczowości, a już chcielibyśmy płynąć dalej, odczuwamy potrzebę czegoś więcej, niż rzeczowości.

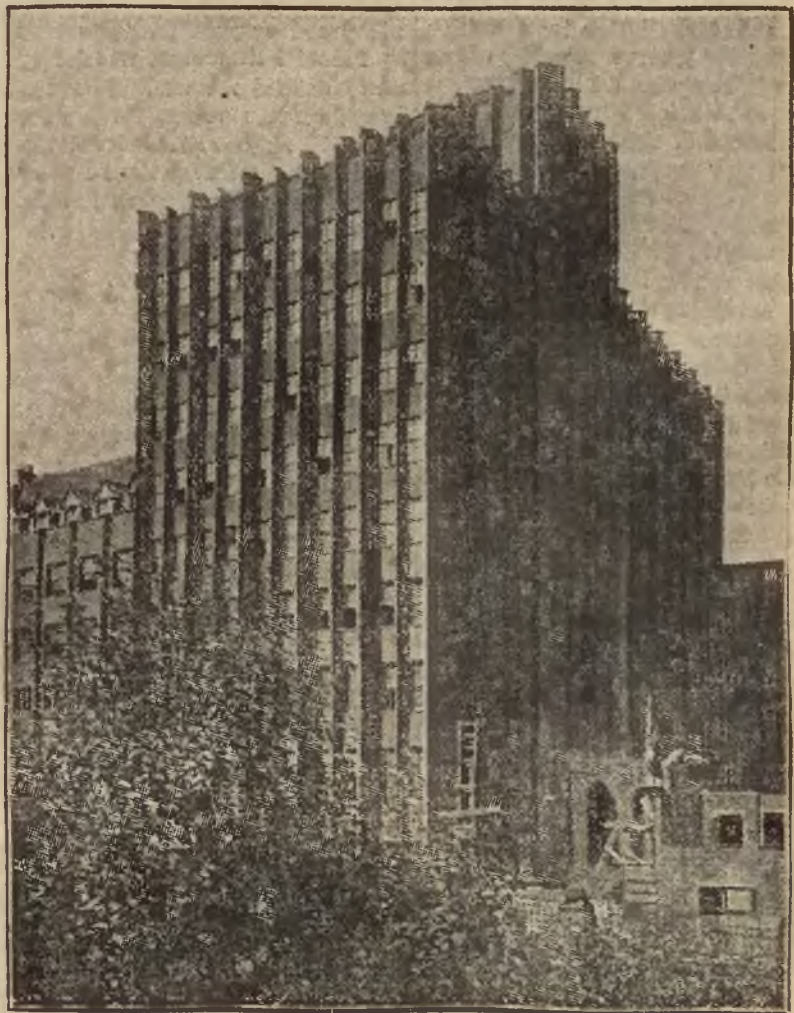
Bo t. zw. nowa rzeczowość była dzieckiem krótkiego i już dziś prawie niewiarygodnego okresu powojennej stabilizacji i prosperity. Przyszła kryzys i uczynił fikcją marzenie o spokojnym, wygodnym, rzeczowym życiu. Hasło rzeczowości w czasach normalnych mogło stać się zaczynem jakiegoś neoklasycyzmu. W czasach gwałtownych przemian odegrać mogło jedynie rolę uprzęającą.

W pojęciu rzeczowości mieści się przede wszystkim pierwiastek rozumowy, mózgowy, a dynamika czasów, które idą, staje się coraz bardziej dynamiką uczucia, poświęcenia, ofiary, bohaterstwa, pasji i walki. Idą czasy romantyczne, ba, już nadeszły. Żeby sobie z tego zdać sprawę, wystarczy wczuć się w rytm serca młodego pokolenia, idącego drugi raz zdobywać Polskę. Zdobywać Polskę od wewnątrz, jak jej granice zewnętrzne wywalczyło pokolenie, które już schodzi z placu.

Romantyzm walki, która rozpoczyna się w Polsce, musi się odbić i w sztuce, zabawić nową treścią uczuciową proste, codzienne słowa, spiętrzyć dramatycznie

zdania i okresy, tchnąć żar szczerzego patosu w nową poezję i prozę.

O nowej rzeczowości słyszeć będziemy coraz mniej — o nowym romantyzmie coraz więcej.



Architektura niemiecka: Dom biurowy w Düsseldorfie (proj. arch. Paul Bonatz).